

ŻYCIĘ

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

Rok IV.

Londyn, niedziela 13 sierpnia 1950

Nr. 33 (164)

X. BISKUP JÓZEF GAWLINA

CZY ŚLUBY NARODU NASZEGO ZOSTAŁY WYPEŁNIONE?

Emigracja polska obchodzi uroczystość 30 rocznicę zwycięstwa nad bolszewikami; zwycięstwa, które ogromna większość narodu nazwała i nazywa „cudem nad Wisłą”. W wieku XIX widział i przepowiedział ten cud św. Jan Bosco, przed pierwszą wojną światową X. Br. Markiewicz, w r. 1918 chłopka polska w USA Helena Pelczarówna. A ten rzeczywisty dowód opieki Wniebowziętej Marii nad Polską został poprzedzony, został u mo- zli- w i o n y sięgnięciem przez naród po najlepsze i najwyższe wartości: żarliwą, ufną wiarę, powszechną zgodę w obliczu zagrożenia, bohaterstwo i ofiarność całego Kraju — od chłopów i robotników poprzez inteligencję do młodzieży szkolnej, zapal rządzącego w zagrożonej stolicy, z chłopem jako premierem na czele, wielkość decyzji naczelnego dowództwa i niezrównane bohaterstwo żołnierza na polu bitwy. Z kościołów Rzeczypospolitej płynęły niemal bez przerwy modlitwy, a w Warszawie błagał Boga i Marię o ratunek chrześcijańskiej Polski przyszły Papież.

W W. Brytanię główne uroczystości polskie odbędą się w 13 sierpnia. Organizuje je SPK. Weźmie w nich także udział przybywający z Rzymu do Polaków na tę wyspę Protektor Uchodźstwa Polskiego J. E. X. Biskup Józef Gawlina. Witamy Ekscelencję jak najserdeczniej wśród nas.

Pamięć wielkich dni narodu, aby nie była tylko rzeczym wspomnieniem, lecz zawierała w sobie elementy twórcze, musi być sposobnością do uczciwego rachunku sumienia osobistego i narodowego. Główne punkty tego rachunku zawiera kazanie X. Biskupa Gawliny, wtedy Biskupa Polowego W. P., wygłoszone równo 10 lat temu w Londynie. Dlatego zamieszczamy je z okazji tegorocznych uroczystości. Oby ich owocem stała się tak przez wszystkich uczciwych Polaków, upragniona zgoda, która przecież wcale nie oznacza koszarowej jedności. Jest jednak pewna suma dóbr, która bez względu na różnicę w poglądach na sposób realizacji jednego celu: niepodległość Kraju, musi być wspólna wszystkim Polakom bez względu na przekonania partyjne. Inaczej dalibyśmy dowód, że nie jesteśmy społecznością dojrzałą.

ZEBRALIŚMY się na gościnnej ziemi angielskiej, by złożyć Bogu ofiarę dziękczynną za „Cud nad Wisłą.”

Istotnie, stał się w Polsce cud — cud zjednoczenia narodowego. Sejsja sejmowa przerwana, wszyscy postawili, zdolni do noszenia broni, wstępują do wojska, obraduje tylko Rada Obrony Narodowej. Dnia 14-go sierpnia wydano V-tej armii nad Wkrą rozkaz rozpoczęcia ofensywy. Na całym północnym froncie rozpętuje się bitwa. Wróg stoi u bram stolicy. Z krzyżem w ręku prowadzi ks. Skorupka młodzieńców do boju. Anioł jasności walczy z duchem ciemności. Waga się losy Polski, losy Europy.

Chwila dziwnie osobiwa, kiedy Biskup Polowy od jedyne go wolnego w Europie ołtarza polskiego składa hold wam, głównym aktorom tego gigantycznego boju, a duszę zmarłego Wodza Naczelnego, Józefa Piłsudskiego i poległych poleca miłosierdziu Bożemu. Wiem jednak, że generałowie polscy słuszny ten hold złożą u stóp ołtarza Maryi, Królowej Polski.

Wojna wygrana, zwycięstwo jest nasze. Na ziemiach polskich biją dzwony. „Annuntiate usque ad extremum terrae: liberavit Dominus populum suum...” W kościołach polskich śpiewają Te Deum.

Z gmachu Sejmu przy ul. Wiejskiej kroczą do katedry świętojańskiej posłowie nasi, aby powtórzyć i odnowić niespełnione dotąd śluby Jana Kazimierza. Powtarzają nie-

„Rzekłem do przedniejszych i przelozonych: Wy jesteście, co obcie im dziś wolę i winnice, oliwnice i domy i setną część pieniędzy, którą wy od nich wyciągacie. Tedy odpowiedzieli: Wrócimy, a nie będziemy się od nich upominać. A ja sam obroku książęcego się nie upominałem, albowiem ciężka była dola ludu mojego.” (Neh. 5).

Zagrożeni przez wrogów ze wschodu i zachodu, budowali świątynię i mury.

„Ci też, którzy budowali mury, którzy nosili brzemiona, co nakładali, jedną ręką pracowali, a drugą trzymali broń. Potowa ludu trzymała wótcznie od wejścia zorzy, aż gwiazdy wschodziły.” Neh. 4).

Tak pracowali 20 lat w pocie czoła, aż stanęła świątynia, którą po 4-ech wiekach zaszczylił tylokrotnie Sam Boski Zbawiciel swą obecnością. W przeciągu 20-tu lat wywiązali się ze ślubów swoich — religijnych i społecznych, to znaczy mniej więcej w taki sposób, jak i upłynął od wskrzeszenia Polski do tragicznej kampanii wrześniowej.

* * *

Zaiste: Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie. Dałeś nam Polskę. Dałeś wojsko, granice, morze, Lwów i Śląsk i Wilno. A myśmy Ci za to ślubowali.

Bracia najdrożsi, czy śluby narodu naszego zostały wypełnione?

Owszem, wypełniło je jedno wielkie serce, co w tych dniach grozy z nami wytrwało — Achilles Ratti, który w papieskim Castel Gandolfo wybudował świątynię polską. Główny jej ołtarz ozdobił cudownym obrazem jasnogórskim, po prawej jego stronie uwiecznił obronę Częstochowy, po lewej — Cud nad Wisłą, a jakby w obawie, że Jego ukochana Polska mogłaby kiedyś zniknąć z atlasów Europy, kazał jej mapę nie wymalować lecz wyrzeć nad samym ołtarzem, ażeby żaden wróg, ani czas jej postaci zniszczyć nie zdołał.

Tak samo śluby społeczne wypełnił, jako Papież Pius XI płomiennym pisząc rylcem Encyklikę „Quadragesimo Anno”, przypominając światu, że Chrystus nie jest parawanem dla krzywd społecznych, że przed miłością nawet idzie obowiązek sprawiedliwości społecznej.

On to wypełnił obowiązek wdzięczności. On jeden, co chwalać Boga, padł na oblicze u nóg Jego, dziękując.

A ten jeden był — obcokrajowiec. A Jezus odpowiedział: rzekł:

„Czy to nie dzieściu zostało oczyszczonych? A dzieściu kędy są? Nikt się nie wrócił a dał Bogu chwałę — jeno ten cudzoziemiec?”

II

Bracia Polacy!

Nie chcę was zasmucać, lecz 20-to letni okres wolności zmusza nas dziś do zapuszczenia sondy w głąb własnych serc naszych.

Polska katolicka! Owszem, była ta najukochańsza Matka Żywiciela nasza krajem bardziej katolickim od wielu innych. Ale — czy w tym była zasługa naszej generacji? Wieki ją budowały, wieki katolickie. One były spójnią tego kruchego ciała, w którym zbyt często przeżywała niemądre stosowana indywidualność. Zapal, płynący z wiary, zastępował wszystkie niedostatki rządu i rozumu, a najlepszą politykę prowadził sam Bóg.

Polska katolicka! Pisarz katolicki, chcąc wykazać wiarę, Ojczyznę, na którego się powołał: Na Wamienycka i Sobieskiego. Czy pokolenie nasze zastąpiło tradycję katolicką — akcją?

Czemu obniono lot Orła Białego, zdejmując z jego korony krzyż Zbawiciela, a przykuwając mu do skrzydeł gwiazdę pięcioramienną?

Przeżyłycie mowy mężów stanu owego dwudziestolecia i szukajcie w nim Imienia Bożego, wdzięczności względem Boga, chociażby za Cud nad Wisłą. Nie było cudu? Czyż to naprawdę tylko wstydlivość męska, co naszym dyplomatom i rządcom kazała przemilczeć to, co tkwiło na dnie prawie każdego serca polskiego? Czyż to nie raczej jakaś tajemnicza ręka międzynarodowa, co ich za gardło chwyciła, aby nie wypowiadali tego najdroższego Imienia w chwili dla obcych niewygodnej? Aż do tego punktu wolno ci, Polaku, przyznawać się do Boga, wolno ci, polski mężu stanu, myśleć z narodem swoim, lecz co ponadto, podlega cenzurze obcych agentur. One bowiem chcą siedzieć u wrzecion, aby regulować pęd myśli polskiej, tak, jak im się podoba. A wiesz ty, bracie, komu ty siużysz? Nie sił fizycznych zabrakło, lecz moralnych.

O zmaltretowane, nogami deptane szóste przykazanie Boże. Nie cudzołóż. Dziewiąte: Nie poządaj żony bliźniego swego.

Przed rozbiarami żali się genialny Ojciec św. Benedykt XIV, że w Polsce nie uznają ani sakramentalności, ani też nierozzerwalności małżeństwa. A jak z tym było za naszych czasów? Tak, jak gdyby Sas dalej u nas panował. I Sasa nie ma,

III

Bóg, Kościół, Społeczeństwo polskie...

Polska, przecięta rowem zardrości na dwoje. Polak Polakowi wilk. „W ręku mu siekiere włoż, albo topór albo nóż.” — Główną naszą cechą zardrość platoniczna.

Narodzie polski! Czemuś to zrozumieć nie chciał, że Polakiem być — to przywilej. Dzielono cię na naród i lud, a jesteś jednym narodem, wyrastającym z tego własnego ludu. Szczęśliwy naród, co ma takie rezerwy. Lecz lubiano wywozić swe pochodzenie od Brabantów, od Włochów i Niemców — byle nie, broń Boże, z tego prostego, prawdziwie polskiego, królewskiego szczepu piastowego. A zapominali nasi nowocześni wargowie, mówiąc, że naród polski sobą rzą-

Wydane w Rzymie w Roku Jubileuszowym
ZNACZKI-NALEPKI MONTE CASSINO

z których dochód przeznaczony jest na konserwację cmentarza polskiego na Górze Klasztornej

do nabycia w cenie 3 d za sztukę
w KATOLICKIM OŚRODKU WYDAWNICZYM „VERITAS”
12, Praed Mews, London, W.2.

